Nᵉʳ 83. ROK 1836. WTOREK 12 KWIETNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli i świąt uroczystych w drukarni St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiace Złp. 10. miesięczne złp. 4.

IMIONA RZYMSKIE.
Jutro Justyna Męcze.

IMIONA SŁAWIANSKIE.
Jutro Przemysław.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzien godz:	Barometr do 0⁰ R red w miarze Paryzkiey	Stopnie ciepla podług Reaumura	Psychrometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i rożne uwagi
7	27" 2''' 767	† 7⁰, 0	2''' , 72	Pn Wschodni średni	Pochmurny	
11 12	2 . 668	† 11. 4	2 , 95	,, mocny	,, ,,	
1	2 , 335	† 11, 2	3, 03	,, ,,	,, ,,	Deszcz
9	2 3-8	† 7 4	2. 79	,, ,,	,, ,,	

Cześć Urzędowa

Nro 1170.

WYDZIAŁ DOCHODOW PUBLICZNYCH I SKARBU
Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do publicznéj wiadomości, że z mocy uchwały Senatu Rządzącego z dnia 26 marca r. b. Nro 1777 w dniu 18 b. m. w biórze Inspektora przychodów skarbowych, rozpocznie się w godzinach rannych licytacya publiczna, dzierżawy wszelkich kramów i innych pomniéjszych realności miéjskich, a to na czas od dnia 1 czerwca r. b. do ostatniego maja 1839 roku. Cena do pierwszego wywołania ustanawia się w stosunku rocznego czynszu dotąd z dzierżawionéj realności opłacanego, a vadium zaś stanowić będzie połowa pomienionego czynszu. Następnie o innych warunkach obowięzujących bliższą wiadomość można powziąść każdego czasu w biórze Inspektora Przychodów Skarbowych. Życzący sobie przeto objęcia dzierżawy na czas i miejsce przeznaczone stawić się zechcą.

Kraków 6 Kwietnia 1836 r.

GRODZICKI
Za Sekretarza *Białecki.*

— *Z Paryża* 26 *Marca.* —

Dalszy ciąg mowy p. Guizot.— Politykę naszą nazywają polityką surowości, a ja mam powody do mniemania, że taki zarzut mnie wyłącznie dotycze; ponieważ, jeżeli się nie mylę, przezemnie pierwszego, tu w téj mownicy, użyty był wyraz *postrachu.* Przyznaję, iż wtenczas gdym użył tego wyrazu, zdawało mi się że nic niezwykłego niepowiedziałem. Sądziłem, że wyrzekłem to, co czytamy wprzemowach do wszystkich ksiąg karnych całego świata. Już od niepomnych czasów zgodzono się na to, że głównym celem praw karnych, jest zdziałanie postrachu czyli obawy. Znajdziemy we wszystkich rozprawach o moralności, we wszystkich książkach dla oświaty ludu pisanych, przyjętą zasadę, że obawa jest koniecznem i zbawiennem wędzidłem dla niedoskonałéj natury człowieka. Mówiłem więc prawdę pospolitą, jednę z najoczywistszych, i musiałyby być wielce zepsute i od prawdy nadzwyczaj dalekie te umysły, w którychby podobne słowo, myśl podobna, były w stanie obudzić chociażby tylko chwilowe zadziwienie. Tyle o przeszłości: już o

niéj żadnej wzmianki więcéj nie zrobię. Nie chcę, aby mnie obwiniano, że pobudzam namiętności, że przeszkadzam namiętności, że przeszkadzam pogodzeniu się; z téj więc przyczyny, przechodzę wprost do czasu obecnego. Cóż się zrobiło odtąd jak ustąpił dawniejszy gabinet? Nie powiem nic o tem ustąpieniu, bo uważam je za przedmiot już w zupełności ukończony. Coż się zrobiło? Oto mógł się przekonać świat cały, że ani izba, ani rząd króla, nie chce zmienić polityki swojéj. Mimo zajść które zrządziły upadek zeszłego gabinetu, uczuła przecież zaraz dnia następnego większość izby i nowy gabinet, że przy naszéj polityce pozostać wypada. Pośpieszono z zaspokojeniem kraju, bo poznano, że wstrząśnięcie polityki od lat pięciu przyjętéj, pociągnołyby za sobą wstrząśnięcie kraju całego. Z drugiéj strony, nieprzestawała opozycya nastawać za zmianę systemu; co, uważane ze stanowiska, z którego się ona zapatrywała, słusznem było, ponieważ opozycya ten system bez przerwy złym być twierdziła; w tym to mniemaniu działa ona od miesiąca z podwojoną czynnością, i z niejaką nadzieją względem pomyślnego skutku. Twierdzi ona, że gdy zmieniły się okoliczności, z téj przyczyny i polityka zmienić się także powinna; że po przytłumieniu zawichrzeń, jest rzeczą użyteczną i potrzebną, aby zmodifikować system dotychczasowy. Nie pierwszy to raz, gdy już nieszczęście minęło, że wydają się środki, w oczach tych którym ocaliły życie, daleko mniejszéj wartości; i z téj to przyczyny można się było obawiać zmiany w polityce już od lat pięciu zachowywanéj. Otóż panowie! nie waham się twierdzić, iż mimo pomyślnych zmian tylu nastąpionych w położeniu spraw publicznych, mimo uspokojenia zdziałanego przez naszą politykę w umysłach, dziś jeszcze, więcéj niż kiedy bądź, potrzebną jest rzeczą dla izb, dla rządu, a nawet dla saméj rewolucyi lipcowéj, zachować dotychczasową politykę. Ten też właśnie jest główny powod, dla którego wstąpiłem teraz na mównicę, bo czuję potrzebę abym wynurzył w tym względzie przekonanie maje. (*Dalszy ciąg nastąpi*). GCW.

— *Dnia* 30 *Marca*. —

Wczorajsze posiedzenie sądu przysięgłych rozpoczęło się od przesłuchania wdowy Chaveau treści następującéj: »Pyt. Akt oskarżenia zarzuca ci że na złą naprowadziłaś synów drogę; ta albowiem jest zła droga na któréj jesteśmy zawsze gotowi powstać przeciw rządowi. Czy nie pisałaś do synów listów w których się znajdują wyjątki z dzienników. Odp. Jeżeli te wyjątki zawierały w sobie nagany godne rzeczy, to trzeba obwiniać dzienniki, a nie mnie. Pyt. Z znalezionéj w twoim mieszkaniu korrespondencyi pokazuje się, że żyjesz w niezgodzie z twoją familią. Czy twoja uporczywość i postępowanie względem twego brata nie są tego powodem? Od. Mój brat nie zawsze tak względem mnie postępował. Teraz gdy ma 20,000 franków dochodu, wypędza mnie, dawniéj nazywał mnie swoją ukochaną siostrą. Pyt. Dla czego wzbraniałaś się otworzyć drzwi policyi żądającéj wejść do twego domu? Od. Z początku sądziłam że odzwierny kłóci się z swoją żoną, lecz widząc późniéj, że to policya, niechciałam jéj wpuścić. Pyt. Zapewne korzystałaś z tych kilka minut, których potrzeba było do odemknięcia drzwi, ażeby broń ukryć? Odp. Nie wiedziałam o tem że się znajduje broń w mojem mieszkaniu. Pyt. Czyś nie obraziła kommissarza policyi, mówiąc że gdyby musiał głowę położyć pod gilotynę, tybyś chętnie sama spuściła topór na kark jego? Odp. Słaba kobieta jak ja nie odzywa się z taką mową, ani to nie jest mój sposób myślenia. Pytanie. Czy poznajesz ten pendent? Odp. Tak jest, był on w moim koszyku, haftowałam go dla mego syna. Pyt. Czy poznajesz tę żelazną łyżkę do odlewania kul służącą? Odp. Nie, nigdy jéj niewidziałam. Teraz przystąpił prezes do przesłuchania obwinionego Combes, którego zeznanie jako i innych oskarzonych w następnym umieścimy numerze. GPS.

— *Z Hagi* 29 *Marca.* —

Dom handlowy S. i D. Saportas w Amszterdamie zawarł pożyczkę na rzecz Don Carlosa w czterech wypłatach po 213,000 funtów szterlingów. GPS.

— *Z Londynu* 28 *Marca.* —

Dziennik *Globe* donosi z Portugalii: Postępowanie ministerium portugalskiego było tego rodzaju, że mu nie zapewniło żadnego bytu, i zapewne już następna poczta uwiadomi nas o jego zmianie. Nie umiało albowiem zawiadywać najważniéjszemi interessami państwa i działało zawsze z uszczerbkiem Anglii. Xiąże Palmella obejmie wydział spraw zagranicznych, a margrabia Loulé i Campos wystąpią z gabinetu.

Gazeta *Times* upewnia, że pan Mendizabal udał się do rządu angielskiego o zaręczenie 1 miliona funtów szterlingów pożyczki zaciągnąć się mającéj na rzecz Hiszpanii; zdaje się jednak że stanowcze oświadczenie się pana Thies przeciw zbrojnéj interwencyi będzie główną przeszkodą do osiągnienia wspomnionego celu.

D. 16 marca zaszła mocna utarczka między 4000 Karlistów a legią belgijską z 600 ludzi złożoną. Pomimo wojennego podstępu Karlistów, belgowie mieli ich zmusić do ucieczki.

Wiadomości przez Maltę tu nadeszłe wystawiają rejencyą Tripolis jako w stanie powszechnego zaburzenia zostającą. Po wielkim krwi rozlewie udało się wojsku turecko-krajowemu przymusić mieszkańców obwodu Tajury do zapłacenia 7000 piastrów i dania zakładników jako rękojmię za ich przyszłą uległość i posłuszeństwo.

Z Rio Janejro dowiadujemy się że Para do 4 lutego zostawała w posiadaniu Indyjan zbuntowanych. Około połowy lutego wydano rozkaz do połączenia 4 angielskich okrętów wojennych z flottą brazylijską mającą 4000 ludzi na pokładzie przeznaczonych na pokonanie powstańców i zasłonienie handlu brytańskiego. Skutek wyprawy dotąd niewiadomy. GPS.

— *Ateny* 29 *Lutego.* —

Od niejakiego czasu zostawaliśmy w niepewności co do nowego składu ministerium do którego mieli wejść pan Mansoles jako minister spraw wewnętrznych; Kontostaples skarbu, Kriezis marynarki; jenerał Gordon wojny; Rhizos spraw zagranicznych i sprawiedliwości, a redaktor gazety *Sotir* oświecenia publicznego i spraw duchownych. Zdaje się jednak że wszyscy nie zostaną powołani do gabinetu.

Z Akarnanii nadeszły pomyślniéjsze wiadomości: powstańcy doznali znacznego oporu od obywateli Missolungi i włościan okolicznych którzy się oświadczyli i uzbroili za prawą władzą. Wysłano znaczne oddziały wojska do północnéj i zachodniéj Grecyi, gdzie na czele powstańców kapitan Dimos Zelios znaczne zgromadził siły zagrażające obaleniem teraźniéjszego porządku. Szturm przypuszczony do miasta Missolongi bronionego tylko przez mieszkańców nie powiódł się w cale i osłabił siłę moralną rokoszan, którzy widząc udaremnione zamiary swoje opuszczają naczelnika wracając do swoich familij. GPS

— *Rozmaitości* —

Maelstrom w Norwegii.

Wir morski, Maelstrom zwany, znajduje się nad brzegami Norwegii blisko wyspy Moskoe: jego gwałtowność zależy od ubywania i przybywania morza. Głębokość wynosi 40 sążni a w czasie ubywania morza, z taką sroży się wściekłością, że przy nim niczem są najokropniejsze wodospady. Jeżeli do tego burza jeszcze na morzu powstanie, natenczas pochwyca okręty o 7 mil odlegle. W roku 1645 tak huczał i kipiał straszliwie, że na wyspie Moskoe domy drżały, i dachówki z nich spadały. Jego gwałtowności wieloryby nawet i inne potwory morskie oprzeć się nie mogą. Raz niedźwiedź chciał z Lofodem do Moskoe przepłynąć, dla złapania tamże paszących się

owiec; lecz prąd go porwał: słyszano go długo ryczącego, usilującego napróżno oprzeć się wirowi, który go z sobą unosil. Szczątki okrętów w tym wirze zatopionych, znajdowano nieraz na brzegu morza, gdzie potem bałwany wyrzuciły, wszystkie na miazgę prawie potłuczone i potrzaskane, zkąd widać, że grunt tego wiru składa się zapewne z ostrych skał. Podróżni opisują następujący przypadek, który się tutaj wydarzył: Wiatr ustawał coraz bardziej, i wkrótce zupełna nastąpiła cisza: w tem usłyszano w odległości słabe brzęczenie, jakie roje pszczół wydawać zwykły, Na okręcie powszechne panowało milczenie, każdy zatrzymał oddech, aby się przekonać, cobyto był za odgłos: »To wir Moskoe» zawołał sternik. — Wir Moskoe! powtórzyła strwożona załoga okrętowa.

Dalej do masztów! odezwał się głos piorunujący kapitana — rozwinąć żagle, dalej do roboty, niemasz i chwili do stracenia. Łoskot na okręcie zagłuszył szum dalekiego wiru; lecz wkrótce się uciszono. Niestety! ciężkie płótno rozwijać się niechciało, najmniejszy wietrzyk nie mieszał spokojnej morza płaszczyzny. Tak więc zniknął ostatni promyk nadziei. Zeglarze spoglądali na siebie z ponurą rozpaczą, i teraz słyszeli już z okropną pewnością szum i huk straszliwego wiru, a groźne skały w Lofodon już się z prawej strony pokazywać zaczęły. Wszyscy już byli pewni, że okręt od prądu porwany, zanurzy się w bezdennej przepaści: zwolna zbliżał się statek, a pewność niechybnej śmierci co chwila w okropniejszej malował się postaci. Z początku majtkowie spoglądali jeden na drugiego smutnym wzrokiem: lecz gdy huk wiru coraz mocniej słyszeć się dawał, rozpierzchnęli się po całem okręcie.

Dzień był pogodny, słońce świeciło wspaniale na jasnym widnokręgu: bałwany błyszczały jak srebro, a białe pióra morskiego ptastwa, bardziej jeszcze wzrok raziły. Wyspa Moskoe tuż przed nimi leżała, zapraszając niejako do siebie; ale okręt nie mógł się zbliżyć do brzegu: prąd gwałtowny niedozwalał ani na chwilę spoczynku.

Nagle slyczeć się dało w niejakiej odległości od okrętu straszliwe ryczenie, jak gdyby potwór jaki morski ostatnie wydawał z siebie tony; a gdy ci na okręcie, co jeszcze słyszeć i patrzeć mogli, spojrzeli w tę stronę, chcąc się dowiedzieć, coby to było, ujrzeli ogromnego wieloryba, walczącego z prądem: silnym ogonem bił on powierzchni wody, tak, że ta wysoko pryskała, na próżno usilując uniknąć niechybnej śmierci. Gwałtowne morza bałwany pokonały nakoniec słaby jego opór, i w ich oczach zanurzył się w przepaści, i został na drobne kawałki rozszarpany, okręt pędził także coraz prędzej w toż samo miejsce: wsciekłe bałwany, zaczęły około niego syczeć i kipieć przewracać się i pienić: już się miał zanurzyć... wpadł nakoniec w tęn wir straszliwy, okręcił się naokoło: majtkowie czepią się belek chwytają się jeden drugiego, aby stać mocniej; już nachylony w wodzie się zanurza, a krzyk rozpaczy wznosi się ku niebu. Wir straszliwy łakomą paszczą wszystko pochłonął.»

PL.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

Od 9 do 12 Kwietnia.

Grabowski Alexander, Nowakowski Józef, Morawski Wincenty, Gardner, Nowosielski, Kozłowski Ludwik, Sokołowski Kaźimierz urzędnik z Polski; Biermann, Belli Antoni, Polito Elzbieta, Silbergleit Izaak z Pruss; Tomkowicz Apolion, Seidel Marya z Galicyi.

Wyjechali z Krakowa.

Munk Alexander, Terlecka Dorota do Polski; Stabak Andrzej, Flak Jerzy, Kwoczyk Jan do Galicyi.